

# Spotkanie z Borecką

Puszcza Borecka (ca 220 km<sup>2</sup>) to drugi pod względem naturalności po Puszczy Białowieskiej na terenie Polski (być może i Europy) fragment łąk<sup>1</sup> z mozaiką olsów<sup>2</sup>, borów bagiennych, śródleśnych łąk i strumieni zbierającymi w okresie wiosennym i zmieniającymi swoje koryta. Ta piękna puszcza w ostatnich 20-30 latach została mocno przerabiana przez leśników, a to co pozostało po zrębach zupełnych to w najlepszym razie monokultury świerkowe lub dębowe. Na ogół są to zachwaszczone trzcinnikiem leśnym uprawy lub brzożowe młodniki.

Na szczęście zostały jeszcze fragmenty, gdzie rośnie stary, dojrzały las lipowo-dębowo-grabowy lub jesionowy, czy olchowy. Ale i w tych fragmentach zaczęto już rębnią gniazdową lub zupełną wycinać puszczańskie drzewa: Rębnią gniazdową to tylko chwilowe przedłużenie życia podziurawionego jak ser szwajcarski - lasu. Technika tej rębni w uproszczeniu polega na tym, że w pierwszym etapie wycina się gniazdami o powierzchni przeciętnie 15 arów 30% lasu (małe zręby zupełne). W drugim etapie po 5-20 latach - w zależności od tego jak wygląda las posadzony na gniazdach - wycina się resztę i sadi w to miejsce to, co leśnik uważa za słuszne, czyli zgodnie z obowiązującą instrukcją hodowli lasu. Jest to właśnie owo ekologiczne podejście do starych puszczańskich lasów, czyli zręb zupełny, ale etapowo rozciągnięty w krótszym lub dłuższym czasie. Ale w dalszym ciągu zręb zupełny. Jest to drastyczna i szokująca dla przyrody metoda eksploatacji lasu, którą leśnicy dumnie nazywają hodowlą lasu na podstawach ekologicznych.

W jednym z pierwszych numerów „Dzikiego Życia” Waldek Półtorak pisał o pięknie Puszczy Boreckiej. Nie da się piękna Puszczy Boreckiej streścić w kilku zdaniach. Ja tego nie potrafię i nawet nie podejmuję się tego. Ją trzeba zobaczyć i poczuć w samym środku, w jej sercu, tj. w rezerwacie Borki i to wystarczy.

W zeszłym roku, wspólnie z Waldkiem i ekipą zorganizowaną przez Stację Ornitologiczną w Gdańsku, pod kierownictwem Arkadiusza Sikory, spędziłem w Puszczy Boreckiej 30 dni. W tym roku również byliśmy tam 10 dni, a w przyszłym planujemy kolejny wyjazd. Wszystkie nasze wyprawy do puszczy mają na celu zbadanie awifauny, czyli całego skrzydlatego ptasiego towarzystwa, a tym samym określenie ważności i rangi Puszczy Boreckiej dla ochrony rzadkich, ginących ptaków.

Dla mnie prócz tego, że mogłem obserwować ciekawe i rzadkie gatunki ptaków (niektóre po raz pierwszy w życiu) wyjazdu do Puszczy Boreckiej to wspaniałe przeżycie duchowe, Niektórzy moi znajomi pytali się: „Dokąd ty znowu w tym roku wyruszasz?” Moją odpowiedź, że jadę do Boreckiej kwitowali zdaniem: „Znów do tej swojej kochanki jedziesz!?”

W tym roku, gdy zbliżaliśmy się do granic puszczy, cała nasza ekipa czuła podniecenie i ciekawość: jak wygląda, czy się nie zmieniła, czy jest ciągle taka piękna i dobra? Było to naprawdę widać po nas. Każdy czuł w sobie jakąś radość, nadzieję i niepewność. Ten oczekiwany, radosny moment spotkania po rocznym rozstaniu mógłby trwać przez całą wieczność. Niestety, potężne pnie dłużyc dębowych, jesionowych, starych olch i lip, stopy liściastego drewna papierówkowego i opałowego leżące wzdłuż dróg przecinających puszcze w różnych kierunkach, przywołały nas bardzo skutecznie do rzeczywistości.

Jednym z celów naszej wyprawy było sprawdzenie, czy w strefach ochronnych wokół gniazd rzadkich ptaków drapieżnych i bociana czarnego przestrzegane są przepisy o ochronie strefowej. Rok wcześniej, w lipcu, uzgodniliśmy z nadleśniczym Puszczy Boreckiej granice stref ochronnych. Uzgodnienie to zostało przesłane do Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Suwałkach. Nadleśniczowie do dziś nie otrzymali formalnego zatwierdzenia stref przez wojewodę. W związku z tym uważali, że nasze zarzuty o nie przestrzeganiu przepisów o ochronie strefowej (przepisy te zostały naruszone w 50% kontrolowanych stref) nie mają oparcia prawnego. Stwierdziliśmy również naruszenie przepisów w strefach wcześniej ustalonych przez samych leśników i zatwierdzonych

przez wojewodę (oznakowano je metalowymi tablicami: „Wstęp wzbroniony. Ostoja zwierzyny” przybitymi bezpośrednio gwoździami do żywych pni drzew). Leśnicy przyznali się ze skruchą, że jest to naruszenie prawa, ale prosili żeby nie nagłaśniać sprawy i obiecali poprawę. Mimo usilnych perswazji z ich strony i gadce o współpracy i pomocy ze strony nadleśnictw w przyszłości, nasze stanowisko było twarde i niezmiennie powiadomiliśmy wojewódzkiego konserwatora przyrody i Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Białymstoku.

Dla mnie jako leśnika osobistym dramatem i szokiem było wycięcie 250 m od gniazda bociana czarnego grądu liściastego i olsu jesionowego zrębem zupełnym o powierzchni ca 3.00 ha. Gniazdo oczywiście nie zostało zajęte. Drugi przypadek, równie tragiczny, to na zaplanowanej do wykonania w bieżącym roku rębnią gniazdową powierzchni pod gniazdem i wokół gniazda orlika krzykliwego, wycięto leszczynę i graby rosnące w drugim piętrze (czyli pod okapem lasu głównego), zmieniając drastycznie otoczenie wokół gniazda. Orliki w tym roku gniazda nie zajęły. Takie przypadki można mnożyć.

Osobnym rozdziałem w „ekologicznej” działalności leśników jest wycinanie zrębami zupełnymi silnie podtopionych olsów kępkowych. Są to najcenniejsze siedliska dla żurawia, brodzieca samotnego i dzięcioła białogrzbietego. Ten ostatni jest zagrożony wyginięciem w skali europejskiej (bez byłego Związku Radzieckiego). W olsach oprócz zrębów zupełnych prowadzone są silne cięcia sanitarne, czyli usuwanie obumierających lub martwych drzew warunkujących egzystencję dzięcioła białogrzbietego i nie tylko jego. Często spotykany obrazek w takich olsach to ścięte martwe olchy, pocięte na metrowe kawałki, złożone w stosy leżące w wodzie, nie zebrane i nie wywiezione ponieważ warunki terenowe lub nadejście wiosny na to nie pozwoliły. Kompletny bezsens i brak jakiegokolwiek logiki w prowadzeniu gospodarki leśnej. Jak to koresponduje z zarządzeniem nr 11 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych: „Jednym z podstawowych czynników decydujących o trwałości lasów, pozostających w zakresie dzisiejszych możliwości gospodarki leśnej jest ograniczenie procesów degradacji stosunków wodnych w lasach. W tym celu konieczne jest: zachowanie [...] m.in. olsów i innych naturalnych formacji przyrodniczych jako ostoi rzadkich gatunków roślin i zwierząt oraz regulatorów wilgotności siedlisk i klimatu lokalnego (mikroklimatu)”?

Do tego mogę jeszcze dołożyć obrazek klasyczny: wycięty zrębem zupełnym w dolinie Czarnej Strugi las ze stanowiskiem rzadkiej, objętej prawną ochroną, paproci pióropusznik strusi. Nagła zmiana warunków otoczenia i specyficznego mikroklimatu dna lasu oznacza dla tej paproci śmierć. Podobny obrazek oglądałem w roku 1990 w województwie zielonogórskim nad rzeką Lubica. Moja interwencja w RDLP i u wojewódzkiego konserwatora przyrody przeszła bez echa.

Mógłbym przytaczać setki przypadków głupoty i bezmyślności działań leśników z Puszczy Boreckiej (np. idealne wyczyszczenie z posuszu i wywrotów rezerwatu „Mazury”, czy budki lęgowe wieszane metr nad ziemią, ponumerowane farbą olejną w miejscach, gdzie jest dużo drzew dziuplastych). Czy takie pisanie zmieni na lepsze cokolwiek w leśnictwie? Bardzo bym tego pragnął.

Wracając do ponumerowanych budek lęgowych dla ptaków. To bardzo ważna sprawa! Otóż w każdym leśnictwie leśniczy posiada ewidencję budek lęgowych (specjalny zeszyt), w którym są ściśle zewidencjonowane wszystkie nowozałożone i wyczyszczone stare budki. Ma to swoje uzasadnienie. Wyobraźmy sobie taką sytuację: W połowie marca przylatuje do leśniczego sikora bogatka po klucze do mieszkania, a leśniczy nie wie czy wyczyścił budkę, czy jest ona wolna, a może zajął ją już kowalik? No a tak, ma zgodnie z Instrukcją Ochrony Lasu ewidencję budek lęgowych (jest jeszcze ewidencja mrowisk) i wszystko staje się jasne i proste. Pani bogatka czeka niecierpliwie, a pan leśniczy – śliniąc paluch – przewraca karty książki ewidencyjnej budek lęgowych, czyli książki meldunkowej i sprawdza. No tak, numer 32 jest już zajęty, ale po sąsiedzku pod 33-ką jest wolne. „Proszę bardzo o dowód osobisty lub paszport”.

I tym optymistycznym akcentem o ekologizacji leśnictwa kończę moje wspomnienia ze spotkania z Borecką.

Andrzej Ryś

Leśnik z Krutyńi

1. grąd - las liściasty lub mieszany z przewagą grabów, czasem także dębów i świerków, rosnący na wilgotnych glebach.
2. ols - typ siedliskowy lasu liściastego rosnący na glebach podmokłych, głównie bagiennych.